

## DYREKTORIUM SŁUŻBY BOŻEJ

Skróty stosowane w tekście:

**IGLH** - Institutio generalis de Liturgia Horarum

**DK** - Dekret o postudze i życiu kapłanów

**RB** - Reguła św. Benedykta

**KL** - Konstytucja o Liturgii

### Wstęp

Dyrektorium Służby Bożej (tj. wskazówki dotyczące sprawowania Liturgii Godzin rytu monastycznego) zostało opracowane przez Komisję Liturgiczną Konfederacji Benedyktyńskiej na życzenie Świętej Kongregacji do Spraw Kultu Bożego, wyrażone w piśmie z dnia 26 lutego 1974.

W roku 1970 ogłoszono dla całego Kościoła Oficjum Boże odnowione przez Ojca świętego Pawła VI na podstawie dekretu II Soboru Watykańskiego. Wydając „Liturgię Godzin według Rytu Rzymskiego” Święta Kongregacja do Spraw Kultu Bożego zamieściła przed tekstem zamiast dawnych „Rubricae generales” rozprawę zatytułowaną „Institutio de Liturgia Horarum”, tj. „Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin”. W rozprawie tej wydobyto i przedstawiono po mistrzowsku całe bogactwo teologii Służby Bożej, która należy od wieków do najcenniejszych skarbów tradycji monastycznej. Przy okazji nowego potwierdzenia tych norm przez najwyższą władzę Kościoła przypomniano raz jeszcze wszystkim mnichom i mniszkom naszych czasów, że Oficjum Boże powinno rzeczywiście stanowić ośrodek życia duchowego wspólnot monastycznych.

Nie mamy tu zatem zamiaru powtarzać ani streszczać tego wszystkiego, co zostało już przedstawione wyczerpująco w IGLH. Chodzi jedynie o to, by w świetle wyłożonych tam zasad odnowy rozważyć przepisy tradycji monastycznej korygując je w miarę potrzeby. Jednocześnie uwzględniono też liczne eksperymenty w dziedzinie modlitwy, jakie przeprowadziło u siebie wiele klasztorów szukających najlepszej drogi odnowy Liturgii zgodnie z inicjatywą i zaleceniami II Soboru Watykańskiego. W ten sposób, akceptując ów słuszny pluralizm, w którym Kościół upatruje istotny czynnik budowy Ciała Chrystusowego, uda się być może powiązać tradycje monastycznej modlitwy z tendencjami najbardziej aktualnymi dla życia duchowego naszej epoki i kultury.

Tekst zamieszczony poniżej nie jest jednak bynajmniej systematycznym wykładem teologii Służby Bożej. Czytelnik znajdzie w nim jedynie garść refleksji mających wyjaśnić niektóre aspekty modlitwy liturgicznej. Część I zawiera rozważania teoretyczne, część II - wskazówki natury praktycznej.

Przedstawiając to Dyrektorium wszystkim klasztorom Konfederacji Benedyktyńskiej członkowie Komisji Liturgicznej pragną wyrazić swoją głęboką wdzięczność licznym mnichom i mniszkom, których rady i wnioski przyczyniły się w niemałej mierze do powstania poniższego tekstu. Dlatego też można żywić nadzieję, że wszyscy synowie i córki św. Benedykta

odnajdą w tych rozważaniach własne myśli o Oficjum Bożym, które stanowi punkt szczytowy życia monastycznego.

## **Część I**

### *Teologia Służby Bożej*

#### **1. Doniosłość Oficjum Bożego w tradycji benedyktyńskiej**

Cała tradycja benedyktyńska przyznaje Oficjum Bożemu w życiu monastycznym miejsce uprzywilejowane, widząc w nim zarówno źródło ducha braterstwa jak też i zasadę porządkującą całe życie. Zachowując wiernie nakaz Reguły, że „nic nie może być ważniejsze od Służby Bożej” (RB 43,3), wypełniamy powszechne zalecenie Kościoła, który uczy, że „publiczna i wspólna modlitwa ludu Bożego słusznie zaliczana jest do najważniejszych funkcji Kościoła” (IGLH 1), „chrześcijanin bowiem powołany jest do wspólnej modlitwy” (KL 12).

W przytoczonym zdaniu Reguły św. Benedykta należy widzieć nie tyle nakaz dyscypliny, ile ustalenie hierarchii wartości, według której mnisi oceniali zawsze swoją modlitwę i udział w Liturgii. Mnich bowiem wówczas dowodzi autentyczności swego powołania, gdy „prawdziwie Boga szuka, gdy gorliwy jest w Służbie Bożej” (RB 58,7). Ten też pragnie rzeczywiście wstąpić do owej „szkoły służby Pańskiej” (RB Prol. 45), w którym niewątpliwym przywilejem jest udział w Bożym Oficjum (RB 19,2), kto właśnie w czasie Oficjum okazuje w szczególny sposób swoją żarliwość w służbie Bogu (RB 18,24).

#### **2. Eklezjalny wymiar Bożego Oficjum**

Ilekcroć wspólnoty monastyczne gromadzą się, by sprawować Służbę Bożą, za każdym razem „uobecniają w sposób szczególny modląc się Kościół (Ecclesia orans), gdyż stanowią doskonały wizerunek tego właśnie Kościoła, który chwali Pana bez przerwy i jednogłośnie (IGLH 24).

Nie należy sądzić, że ów eklezjalny wymiar Bożego Oficjum wynika przede wszystkim z faktu, że wspólnota monastyczna odprawia je „z ramienia” lub „w imieniu” Kościoła. Wspólnota, która gromadzi się, by odprawiać Liturgię Godzin, jest sama w istocie rzeczy „modlącym się Kościołem”, chociaż ograniczonym w przestrzeni i w czasie. W niej też spełnia się kapłańska postęga Chrystusa, „dzieło odkupienia i doskonałego uwielbienia Boga” (IGLH 13; por. 5).

I takie jest najwłaściwsze ujęcie stosunku konkretnej modlącej się wspólnoty do powszechnego Kościoła. Od Kościoła tego przyjmujemy nie tylko obowiązujące przepisy liturgiczne, lecz także treść modlitwy, która jest wyrazem jego wiary (norma modlitwy tworzy normę wiary). Taka wizja Bożego Oficjum pozwoli umknąć godnego pożałowania błędowi, jakim byłoby przekonanie, że sprowadza się ono jedynie do uświęconej uroczystymi obrzędami sumy modlitw poszczególnych członków wspólnoty. Gdy wspólnota monastyczna sprawuje Liturgię Godzin, nie znaczy to bynajmniej, że modlitwy prywatne jej członków dodają się po prostu do siebie. Dzięki Oficjum mnisi i mniszki stanowią prawdziwy „modlący się Kościół”.

### 3. Znak „jedności”

Mówiąc o wymiarze eklezjalnym, który staje się udziałem wspólnoty monastycznej, gdy gromadzi się ona, by sprawować Służbę Bożą, nie myślimy tylko o jedności, jaka poprzez Liturgię Godzin łączy poszczególnych mnichów z Bogiem. Oficjum jest na tyle tylko prawdziwe i autentyczne, na ile rozwija się również w kierunku horyzontalnym, tj. w jedności łączącej braci ze sobą, a mówiąc inaczej, jedynie wówczas, gdy Oficjum Boże jest podobnie jak Eucharystia znakiem jedności monastycznej.

Tym, którzy spóźniają się na Oficjum, zaleca św. Benedykt, by „nie zajmowali swego miejsca w chórze” i „nie ośmielali się przyłączać do chóru śpiewających braci” (RB 43,4.11). Zalecenia te dlatego zostały tak sformułowane, że przy odprawianiu Oficjum konieczna jest obecność wszystkich członków wspólnoty, ponieważ zgromadzenie liturgiczne nie jest tylko jakimś spotkaniem grupy ludzi w określonym miejscu, lecz prawdziwym urzeczywistnieniem jedności wszystkich w Chrystusie, której też znak stanowi.

Widać stąd jak ciężką karą jest ekskomunika monastyczna, ponieważ Oficjum Boże „ma znaczenie dla całego Kościoła, który uobecnia i na który oddziaływuje” (IGLH 20; por. KL 26). Taka bowiem ekskomunika stosownie do przewiny pozbawia ukaranego roli czynnej w Służbie Bożej aż do chwili należytego zadośćuczynienia (RB 44, 1).

### 4. Rozmowa z Bogiem

W samej swej istocie Liturgia Godzin jest „dialogiem między ludźmi a Bogiem” (IGLH 33). Skoro zaś jesteśmy członkami Chrystusa i ośmielamy się nazywać Boga Ojcem, jest to - zgodnie z dawnym monastycznym określeniem modlitwy - „dialog między synem a Ojcem”.

Jeśli Oficjum Boże ma mieć rzeczywiście taką wartość duchową, trzeba, by każdy z uczestników starał się całym sercem rozmawiać z Bogiem. Trzeba, by usiłował codziennie sięgać coraz głębiej, aż doświadczy, czym jest autentyczna modlitwa, a wtedy żyć nią będzie w duchu, zanim jeszcze wypowie jej słowo jako „owoc warg wielbiących imię Boże” (Hbr 13,15). Należy także zwracać uwagę, żeby elementy formalne Oficjum pozostały nadal środkami zmierzającymi do utrzymania i stałego pogłębiania intensywności dialogu we właściwym mu rytmie, na który składają się i słuchanie słowa, i odpowiedź na słowo w psalmodii i w modlitwie, tak wspólnej jak i milczącej. Tych zewnętrznych elementów formalnych tworzących liturgiczne ramy Służby Bożej nie wolno lekceważyć, gdyż one właśnie wpływają nieraz decydująco na nastawienie uczestników tejże Służby, a przez to albo pomagają, albo przeszkadzają w owej rozmowie z Bogiem, jaka stanowi istotę Bożego Oficjum.

### 5. O świętym milczeniu

Rozmowa z Bogiem tylko wówczas będzie miała charakter prawdziwego dialogu, jeśli „w stosownym czasie zachowamy również pełne czci milczenie” (IGLH 201; por. KL 30). Konieczne są chwile ciszy przerywające głośną modlitwę wspólnoty, „aby głos Ducha Świętego mógł wzbudzić w sercach pełniejsze echo, a każdy w osobistej modlitwie zdołał wniknąć głębiej w słowo Boże i włączyć się ściślej w powszechną modlitwę Kościoła (IGLH

202). W tych momentach milczenia Duch Święty, bez którego nie ma chrześcijańskiej modlitwy, „przyczynia się za nami wzdychniem niewymownym” i kształtuje naszą modlitwę „zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8,26-27).

Życie monastyczne już ze swej natury wymaga ciszy. W klasztorach obowiązuje milczenie, a mnisi starają się zachować także ciszę wewnętrzną. Z tego powodu mogłoby się wydawać mniej konieczne wprowadzenie chwil milczenia w czasie Oficjum Bożego. A jednak liczne klasztory stwierdziły doświadczalnie dobroczynny wpływ milczenia, które wprowadzały zresztą na różne sposoby: albo jako chwilę ciszy po każdym psalmie (co jest zgodne z najdawniejszymi zwyczajami monastycznymi), albo po czytaniach, przed lub po responsorium (IGLH 202; por. RB 20, 4 i 5). Takie milczące przerwy sprawiają, że to, czego słuchamy, głębiej i prawdziwiej przenika w duszę, a odpowiedź rodzi się w niej bardziej żywa i spontaniczna (por. Iz 55,10-11). „Należy jednak uważać, by przez nadmierne przedłużanie chwil ciszy nie zniekształcać samej struktury Oficjum, co mogłoby się stać uciążliwe lub nudne dla uczestników (IGLH 202). W tych sprawach również należy zachować umiar, „aby silni jeszcze więcej czynić chcieli i słabi się nie zniechęcali” (RB 64,19).

## 6. Muzyka

Najważniejszą rolę w podtrzymywaniu dialogu między Bogiem a ludźmi przyznaje tradycja monastyczna muzyce. Wśród wszystkich środków i znaków służących tego rodzaju modlitwie muzyka nie jest tylko jakimś zewnętrznym do niej dodatkiem, lecz wręcz przeciwnie należy ona do samej istoty hołdu, jaki składamy Bogu. Dlatego też „usilnie zalecono” (IGLH 268), po pierwsze, aby muzyka „była wyrazem bardziej uroczystego traktowania modlitwy i głębszego zjednoczenia serc w uwielbieniu Boga” (IGLH 268), po drugie, by dzięki niej jaśniejszy stawał się pełny sens słowa Bożego, a wreszcie, by i odpowiedź nasza na to słowo „wypływała prawdziwie z głębi duszy rozmodlonej i Boga chwalejącej” (IGLH 270).

Śpiew nie został wprowadzony do Liturgii ze względu na jego własne piękno, nie po to, by służył estetycznemu zadowoleniu. Musi on być zawsze podporządkowany słowu, któremu muzyka udziela nowej siły wyrazu modlitewnego. I nie jest też powołaniem mnichów uprawianie muzyki minionych wieków ani staranne jej przechowywanie jako cennego zabytku historycznego. Jakąkolwiek muzyką by się posłużyli, niech traktują ją jako środek właściwego głoszenia słów Liturgii wspomagający zarazem modlitwę całej wspólnoty (por. IGLH 273). Pośród wszystkich powstałych w przeszłości rodzajów śpiewu pierwsze miejsce należy się śpiewowi gregoriańskiemu, ponieważ on właśnie w sposób najpełniejszy nadaje słowom tekstu łacińskiego intensywność modlitwy (Musicam Sacram 50; AAS 59 (1967) s. 314).

## 7. Znaki zewnętrzne

Zjednoczeni we wspólnocie monastycznej ludzie uczestniczą w Oficjum Bożym całym swym człowieczeństwem, tj. i duszą, i ciałem. Zachowanie, postawa i ruchy, a także głos, wszystko to powinno być znakiem wewnętrznego oddania Bogu, bo tylko w ten sposób wspólnota pod tchnieniem Ducha Świętego świadomie i czynnie uobecnia tajemnicę Chrystusa przez swoje żywe w niej uczestnictwo.

Aby czynniki zewnętrzne mogły być prawdziwymi znakami, muszą one wiązać nas z ową rzeczywistością teologiczną, do której się odnoszą. Tak na przykład przybycie w określonym czasie na miejsce modlitwy jest nie tylko aktem posłuszeństwa wobec otrzymanego polecenia, lecz także przede wszystkim wyrazem pragnienia, żeby „być Kościołem”. Głosimy teksty liturgiczne i słuchamy ich nie w innym celu, lecz w tym właśnie, by owe słowa przeniknęły do naszych serc. W śpiewie lub recytacji psalmów, za pośrednictwem głosu natchnionego przez Chrystusa, mają stać się naszą własnością prośby i hołdy uwielbienia całej ludzkości. Aklamacja powinna być echem wewnętrznego „świadomego” porywu. Chwila ciszy natomiast wyrazem woli lepszego zgłębnienia w Duchu zastyszanego właśnie słowa, aby źródło modlitwy wytrysnęło w sercu, które wówczas samo na słowo odpowie.

Jeśli nasza Liturgia ma ten ceł osiągnąć, potrzeba: po pierwsze, by uwagę modlących skierowała na rzeczywistość tajemnicy, a nie na sprawowane obrzędy, po drugie, by wszystko w niej było zrozumiałe, bo inaczej stanowiłaby znak daremny: po trzecie, by nic nie odbywało się w sposób mechaniczny, bo wówczas byłaby znakiem bezsensownym, utraciwszy bowiem zdolność przekazywania ducha i życia nie spełniałaby zadania, dla którego została stworzona.

Unikając wyżej wspomnianych błędów dobrze jest sprawować służbę Bożą zgodnie z istniejącymi przepisami, lecz fałszywe byłoby także nastawienie legalistyczne, zabiegające przede wszystkim o „ważność” odprawianych obrzędów. Choćby nie naruszono w niczym prawa, Liturgia może być zimna, sztywna, pseudohierarchiczna, może nawet zniekształcić ludzką wartość gestów całej Służby Bożej. Jeśli ograniczymy się tylko do wygłaszania tekstów i pilnego przestrzegania przepisów, nie zdołamy z pewnością osiągnąć tego, co Liturgia ma oznaczać (i tworzyć), istotna jest również sama forma nabożeństwa. Wszystko odbywać się musi z wielką godnością (co nie znaczy bynajmniej pompatycznie), bez pośpiechu, z zachowaniem chwil ciszy i spokoju, a także, przynajmniej w czasie głównych Godzin Kanonicznych, z całą uroczystością, jaką tylko śpiew nadaje modlitwie. Trzeba się także wystrzeżać, by nasz stosunek do Boga, nazbyt intelektualny lub nazbyt uczuciowy, nie doprowadził do nadmiernego wielostowia. Słowa w Liturgii są bez wątpienia znakami bardzo ważnymi, mogą jednak łatwo wartość swą utracić, jeśli zostaną odarte z innych znaków, takich jak muzyka, światło, postawa modlących się ludzi itd.

Za pomocą tych właśnie znaków zgromadzenie liturgiczne, ugruntowane w wierze, wyraża swoje uczestnictwo w tajemnicy Chrystusa. Melodię głosu, postawę ciała, sposób wygłaszania formuł i czytania tekstów, wszystko to powinny ożywiać prawda i żar wewnętrzny, płynące ze świadomości tego uczestnictwa. A wówczas również i inni ludzie dostrzegą tę „żywą obecność Chrystusa”, której my doświadczamy w Słowie Jego i naszej na nie odpowiedzi. „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami..? Zostań z nami, Panie” (Łk 24,32.29).

## **8. Najważniejszy moment w życiu modlitwy mnicha**

Modlitwa nie sprowadza się jedynie do Bożego Oficjum. „Chrześcijanin bowiem powołany jest do wspólnej modlitwy, ale powinien także wejść do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca” (KI 12; por. IGLH 9), a mnich jest w sposób szczególny zobowiązany do „częstego oddawania się modlitwie” (RB 4,56). Jednakże w klasztorze pierwsze miejsce należy się

Bożemu Oficjum, które zgodnie z powszechną opinią stanowi w życiu modlitwy mnicha najważniejszy moment, ponieważ jest uczestnictwem w tajemnicy Chrystusa przeżywanym wspólnie, gdy całe zgromadzenie liturgiczne słucha słowa i odpowiada na nie w modlitwie.

Oficjum Boże jako moment istotny w modlitwie mnicha pozwala mu nawiązywać coraz to żywsze kontakty z Bogiem, obecnym już we wspólnocie (RB 19,1-2), wprowadza go też w tajemnicę zbawienia w sposób z woli Bożej właściwy dla tej tylko jednej wspólnoty. Oficjum wyraża również najdoskonalej łączność członków wspólnoty ze sobą, jeśli tylko stwarza rzeczywistość ową „jednomysłność” (Mt 18,19) serc i głosów, która sprawia, że Bóg zawsze łaskawie odpowiada, gdyż słyszy w niej modlitwę Chrystusa obecnego wśród zgodnie proszących (Mt 18,20). Wreszcie właśnie Oficjum uczy każdego mnicha otwierać serce na „natchnienie łaski Bożej” (RB 20,4), aby umiał „modlić się w samotności... nie na głos, lecz ze łzami i w głębi serca” (RB 52,3-4) i kontynuować w ten sposób rozpoczętą we wspólnocie rozmowę z Bogiem.

9. **Godziny Oficjum** są nie tylko odcinkami czasu kosmicznego (który można określić greckim słowem „chronos”). Włączone w nurt kultu Bożego stają się one także szczególnymi momentami historii zbawienia (po grecku „kairos”) dającymi nam sposobność spotkania z Bogiem.

Godziny Bożego Oficjum są udzielonym nam przez Boga czasem nawiedzenia (Łk 19,44), w którym mamy wyjść mu naprzeciw, aby On mógł wypełnić w nas swoją obietnicę (Łk 1,70-71), Są czasem (Kairos) Chrystusa (Mt 26,18; J 7,6 i 8), bo w modlitwie liturgicznej przenoszą nas w Jego godzinę (J 2,4; 7,30 itp.), tę właśnie, w której Pan dokonał paschalnego przejścia z tego świata do Ojca (J 13,1), a przez przejście to dopełnił i ciągle jeszcze dopełnia obiecanego zbawienia. Każda z Godzin Oficjum jest ową Godziną Chrystusa. Wspólnota monastyczna kilka razy na dzień wplata ją w swój czas ludzki, by złożyć Ojcu „w duchu i w prawdzie” „hołd uwielbienia”, który w tejże Godzinie Chrystusa ma swój początek.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że podział Bożego Oficjum na Godziny nie zmierza bynajmniej do tego, by wyodrębnić w ciągu dnia pewne odcinki czasu, których suma miałyby stanowić cały czas, jaki powinniśmy poświęcić Bogu. Bez wątpienia musimy przeznaczyć na tę modlitwę jakiś czas określony, bo nie jest nam dane „modlić się zawsze” (Łk 18,1), jak by to należało. Dlatego też modlimy się w wyznaczonym czasie, w wyznaczonych porach.

## 10. **Pamiętka tajemnicy Chrystusa**

Oficjum Boże jest modlitwą, która przewyższa każdą inną, a zarazem od każdej się różni, gdyż z natury swej jest uczestnictwem w tajemnicy Chrystusa.

Jest „pamiętką” podobnie jak Eucharystia i z nią też ściśle się łączy. Nie tylko przypomina, lecz także uobecnia historię zbawienia, której początkiem, środkiem i kresem jest Chrystus. To szukanie Boga charakteryzuje całe życie mnicha i jego modlitwę musimy uznać za najwyższą działalność człowieka.

a) Modlitwa Chrystusa, który jest jedynym sakramentem, w jakim dokonuje się zbawienie ludzkości, miała zawsze wartość zbawczą, gdyż „Christus - totus homo” (Chrystus - pełny

człowiek) otworzył całej ludzkości dostęp do Ojca umożliwiając nawiązanie z Nim synowskiego dialogu.

Wspólnota zgromadzona jako Kościół na modlitwę „w imieniu Chrystusa” może być pewna obecności Pana (Mt 18,20). Dlatego też można powiedzieć, że jest w jej tonie obecny „Christus - totus homo”, a zatem i liturgiczna jej modlitwa ma już z natury swojej wartość zbawczą (IGLH 13).

b) Jeśli Oficjum Boże uobecnia naprawdę tajemnicę Chrystusa, każdy z członków wspólnoty przez wiarę i swoje własne oddanie Bogu powinien w tej tajemnicy uczestniczyć, a także żyć na co dzień jej łaską (Mediator Dei 32,36).

c) Istnieje zatem pewna analogia między Bożym Oficjum a Eucharystią. Eucharystię możemy rozważać jako „pamiętkę” tajemnicy Chrystusa na dwóch płaszczyznach, obiektywnej i subiektywnej. Obiektywnie jest ona aktem dziękczynienia i uwielbienia, prawdziwie obecnym w odnawianej na ołtarzu ofierze Chrystusa, z całą swoją mocą zbawczą o zasięgu wszechświatowym. Subiektywnie rzecz biorąc jest to spotkanie z Osobą Boską i poznanie Jej doświadczalnie dzięki uczestnictwu w Ciele i Krwi Zbawiciela.

Właśnie to osobiste spotkanie z Chrystusem wprowadza nas w „pamiętkę” Jego tajemnicy, a przemienione w adorację i dziękczynienie zostaje w Bożym Oficjum rozłożone na różne pory dnia (IGLH 12; por. DK 5), które tworzą ramy życia ludzkiego. Dlatego też Oficjum i Eucharystię łączy coś w rodzaju „przyptywu i odptywu”: Oficjum stanowi przygotowanie a zarazem i przedłużenie Eucharystii.

Oficjum Boże ma tę wspólną cechę z Eucharystią, że jest - podobnie jak ona - w istocie rzeczy „modlitwą - pamiętką” historii zbawienia. Toteż słusznie tak, jak Eucharystię, można je także nazywać „duchową ofiarą”.

## 11. Trzy cykle

Jeśli w Oficjum Bożym mamy święcić tajemnicę Chrystusa, musi ono obejmować całe bogactwo, poczynając od zapowiedzi zbawienia przez jego dokonanie w Chrystusie i przedłużenie tego trudu zbawczego w Kościele aż do osiągnięcia eschatologicznej pełni. Święcimy całą tę tajemnicę w naszym czasie według trzech cykli, z których pierwszy zamyka się w ramach dnia jednego, drugi - w ramach tygodnia, trzeci zaś - roku. W ten sposób cyklicznie przeżywamy wciąż od nowa „wydarzenie paschalne”, to jest owo „przejście”, przez które Bóg w Chrystusie wyzwala człowieka.

**Dzień liturgiczny** Godziny Oficjum Bożego uobecnia nam w ciągu dnia na nowo i bezpośrednio tajemnicę Chrystusa. Jakąkolwiek tajemnicę czy uroczystość w danym dniu obchodzimy, każda z nich wyrasta ostatecznie z „wydarzenia paschalnego”. Stwierdza to Św. Hipolit, kiedy w dziele pt. Traditio Apostolica (41) mówi, że wszystkie te godziny są „pamiętką tego, co uczynił Chrystus”.

**Tydzień liturgiczny** z jednej strony odzwierciedla jedyną, to znaczy paschalną, tajemnicę Chrystusa w jej kolejno po sobie następujących fazach (tydzień tajemnicy

Adwentu, tajemnicy Bożego Narodzenia...), z drugiej zaś wypływa całkowicie z tego dnia, który ze względu na jedność i pełnię tajemnicy paschalnej, przeżywanej w „łamaniu chleba”, otrzymał zaszczytne miano Dnia Pańskiego.

**Rok liturgiczny** to synteza wielkiego „roku odkupienia” łączącego w Chrystusie wszystkie ludzkie czasy (Łk 4,16-21). Jest on w istocie rzeczy nieustającym świętem paschalnym. W nabożeństwach, które skupiają się przez cały rok wokół niedzieli jako Dnia Zmartwychwstania Pańskiego, przeżywamy kolejno uroczystości liturgiczne upamiętniające w szczególności sposób ten czy inny aspekt tajemnicy zbawienia: najpierw Paschę, potem Boże Narodzenie, a każdą z tych dwóch uroczystości poprzedza okres przygotowawczy, przedłuża zaś okres poświęteczny. Ścisłe wiążą się z tajemnicą Chrystusa również dni poświęcone wspomnieniu męczenników i innych świętych. Są one znakiem jedności całego ludu Bożego na ziemi i w niebie, który jako „Christus - totus” wielbi Ojca.

## 12. Punkty szczytowe i serce dnia monastycznego

Przyjąwszy zasadę, że „nic nie może być ważniejsze od Służby Bożej”, nie wolno podporządkować odprawiania Bożego Oficjum innym pracom podejmowanym przez klasztor. Wręcz przeciwnie, to właśnie Liturgia Godzin powinna zgodnie z właściwym jej rytmem kształtować rozkład dnia wspólnoty monastycznej w taki sposób, by przez Boże Oficjum zapewnić w nim uprzywilejowane miejsce tym momentom, w których mnisi mają sposobność spotkania się z Bogiem. Oczywiście, zarówno praca jak i lectio divina należą do istoty życia monastycznego. A jednak życie to, będące ustawicznym szukaniem Boga i dążeniem do zjednoczenia z Nim, swój najdoskonalszy wyraz, najwłaściwszy duchowi Św. Benedykta, znajduje bez wątpliwości w Oficjum Bożym. Jego to Godziny mają za zadanie podtrzymywać naszą słabość i przypominać wymagania rytmu modlitwy.

Z przytoczonego wyżej nakazu Reguły Św. Benedykta jasno wynika, i wszyscy muszą zdawać sobie z tego sprawę, że najważniejsze miejsce przysługuje niezmiennie Oficjum Bożemu i że ono właśnie określa porządek dnia w klasztorze. Chociaż życie monastyczne polega na szukaniu Boga we właściwym nam środowisku kulturalnym, które narzuca takie, a nie inne warunki, trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że tylko wówczas zachowujemy szczerze ducha Reguły św. Benedykta, jeśli w porządku dnia przyznajemy zawsze niewątpliwie pierwsze miejsce Oficjum Bożemu.

## 13. Kontemplacyjna modlitwa uwielbienia

Przeżywanie tajemnicy Chrystusa stanowiące treść Służby Bożej powinno ukształtować w duszach modlącej się wspólnoty - jako postawę najważniejszą i zasadniczą - kontemplacyjną modlitwę uwielbienia.

Pierwszą modlitwą, która zaraz z rana wznosi się z serc mnichów złączonych we wspólnocie, jest zwrócona do Pana prośba, by „otworzył wargi do głoszenia chwały Jego”. Oficjum Boże ma być - podobnie jak Ofiara Ołtarza - Eucharystią, to jest dziękczynieniem i uwielbieniem Boga za wszystkie cuda, które On w swoim miłosierdziu dla nas czyni i które my w Jego tajemnicy oglądamy oczyma wiary. W Oficjum wkraczamy w „moment istotny” (tempus validum) naszej modlitwy, włączamy się w ów hymn chwały, do jakiego nas Ojciec powołał



w Chrystusie: „W Nim (w Chrystusie) dostąpiliśmy udziału my również, z góry przeznaczeni... byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu" (Ef 1,11-12).

Reguła św. Benedykta słowami Pisma Świętego (Ps 118,164) wyraźnie wskazuje na funkcję pochwalną Bożego Oficjum postanawiając zarazem, że „w tych godzinach mamy oddawać chwałę naszemu Stwórcy z powodu sprawiedliwych Jego wyroków" (RB 16,5). Ponadto ta sama Reguła nakazuje, żeby tzw. Laudes, tj. trzy ostatnie psalmy Psałterza, odmawiać w czasie Jutrznii w niedziele i w dni powszednie, a zatem codziennie (RB 12,4; 13,11), przypomina też o obecności w chórze monastycznym aniołów, którzy są w szczególnie sposób piewcami chwały Bożej (RB 19,6; por. Ps 102,20; 148,2), z natury swej już powołani do adoracji Boga (Ps 96,7; por. Hbr 1,6; Ap 4,8-11; Iz 6,2). Z nimi to wystawiającymi Pana we wspólnej radości nasze głosy łączymy w pokornym uwielbieniu (Mszał rzymski, Prefacja o aniołach). Wszystko to w sposób oczywisty wskazuje na niezmierną doniosłość funkcji pochwalnej monastycznego Oficjum. Mnisi nie tylko sami Boga chwalą, lecz wiedzą również, iż przez ich głosy „całe stworzenie, które jest pod niebem" (Mszał rzymski, Modlitwa Eucharystyczna IV) imię Pana wyznaje. A wespół z Aniołami, którzy wielbiąc Boga „wypełniają zarazem Jego rozkazy, gdy tylko słowo Jego posłyszają" (Ps 102,20, według poprawionej Wulgaty), starają się jak najdoskonalej uzgodnić swoje wewnętrzne usposobienie z tym, co głos ich wypowiada. Jedynie wówczas modlitwa uwielbienia może być prawdziwa, gdy „serce nasze jest w zgodzie z tym, co głoszą nasze usta" (RB 19,7).

#### 14. Posługa modlitwy

Modlitwę zawartą w Oficjum Bożym słusznie można uważać za specyficzny charyzmat, mocą którego Duch Święty włącza wspólnotę monastyczną w swoją posługę „przy budowaniu Ciała Chrystusowego" (Ef 4,12). Charyzmat ten najwłaściwiej można nazwać „posługą modlitwy".

Mnisi „ożywieni ogromną miłością rzeczy niebieskich oddają się wyłącznie czci Bożej... a poświęciwszy się Bogu za całą ludzkość... sprawują kapłaństwo tak we własnym jak i w innych ludzi imieniu" (Euzebiusz z Cezarei, Demonstratio Evangelica I, 8. PG 22,75). Zarówno ich modlitwa, jak i życie przez modlitwę ukształtowane, wskazują na wielką rolę, jaką mogą oni odegrać w nawracaniu świata (Decretum de activitate missionali Ecclesiae, „Ad gentes" 40; por. IGLH 17).

Tę posługę „przy budowaniu Ciała Chrystusowego" sprawują mnisi za pośrednictwem Oficjum Bożego i to przede wszystkim w łonie samej wspólnoty, gdyż ilekroć wspólnota monastyczna staje się „modlącym Kościołem", „Chrystus włącza we własną modlitwę Kościół, swą umiłowaną Oblubienicę, która wzywa swego Pana i przez Niego oddaje cześć Ojcu Przedwiecznemu" (SC 7; por. 83). Wówczas to w niej właśnie „zespolona cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha" (Ef 2,21; por. LP 2,5). Nie mniejsza rola przypada modlitwie mnichów również wobec świata, wciąż jeszcze oczekującego na zbawienie. „Oni bowiem są doskonalszym obrazem Kościoła, który ustawicznie jednym głosem chwali Boga", a tym samym już „współpracują" - przede wszystkim modlitwą - „przy budowaniu mistycznego Ciała Chrystusa i o wzrost jego zabiegają" (IGLH 46). „Tak więc nie tylko przez miłość, przykład życia i uczynki pokutne, lecz

także przez modlitwę wspólnota kościelna wypełnia swoje macierzyńskie zadanie pozyskiwania dusz dla Chrystusa" (IGLH 17).

## **15. Czynniki kształtujący duchowość monastyczną**

Służba Boża będąc najwyższą czynnością wspólnoty monastycznej kształtuje również w sposób zasadniczy jej duchowość. Dzięki Oficjum jest to 1) duchowość obiektywna, gdyż wyrasta z cyklicznego przeżywania w Liturgii kolejnych etapów historii zbawienia; 2) duchowość dialogu z Bogiem i kontemplacji, gdyż taka właśnie najpełniej rozwija się w modlitwie; 3) duchowość jedności i łączności wzajemnej mająca objawić światu miłość Boga.

### **Duchowość obiektywna**

U podstaw powołania monastycznego leży nawrócenie: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15), nawrócenie, które mnich stara się jak najpełniej realizować żyjąc wiarą w Chrystusa i w Jego zbawczą obecność.

Otóż Liturgia ukazuje kolejno wszystkie aspekty tajemnicy Chrystusa, która ma stać się (przez wiarę) treścią naszego wewnętrznego życia. W taki sposób modląca się wspólnota z dnia na dzień dostrzega coraz jaśniej obiektywną rzeczywistość całej tajemnicy „na miarę wielkości Pełni Chrystusa" (Ef 4,13). Jednocześnie zaś odnajduje w Liturgii rytm własnego rozwoju, kształtujący ją na wzór tych aspektów tajemnicy Chrystusowej, które święci w następujących po sobie okresach i dniach liturgicznych.

### **Duchowość dialogu z Bogiem i kontemplacja**

W Oficjum mnich uczy się spotykać ze słowem Bożym, a spotkanie to kontynuowane w modlitwie prywatnej i milczącej, skłania go do coraz bardziej intensywnego wpatrywania się z odsłoniętą twarzą w chwałę Pana, aż sam upodobni się do Jego Obrazu (por. 2 Kor 3,18).

### **Duchowość jedności i łączności wzajemnej**

Codziennie Oficjum Boże nie będzie autentycznym znakiem jedności, jeśli ograniczy się ona tylko do czasu jego odprawiania; nie wystarczy również do wytworzenia w klasztorze tej atmosfery wzajemnej łączności, bez której nie ma duchowości benedyktyńskiej. Duchowość tę określamy łacińskim przymiotnikiem „coenobitica" wskazującym właśnie na wspólnotę życia (coeno - z greckiego słowa koinos = wspólny, - biticus z greckiego biotikos, bios = życie). Należy zatem ponownie przypomnieć, że istotą Oficjum Bożego jest uobecnianie tajemnicy Chrystusowej; przez Oficjum codziennie objawia się nam na nowo „agape" - miłość Ojca, który Syna swego Jednorodzonego nam na świat zesłał (1 J 4,9). Wtedy dopiero będziemy w Oficjum Bożym rzeczywiście widzieć Pana, a mówiąc inaczej, wtedy dopiero przyjmujemy objawienie Jego „agape", jeśli miłość złączy nas z braćmi naszymi w prawdziwej jedności. Wówczas bowiem „Bóg będzie w nas trwał" (1 J 4,12). I to jest właśnie duch Reguły św. Benedykta (por. wyżej: 3 Znak „jedności").

## 16. Niebezpieczeństwo pustostłowa i rytualizmu

Mimo całego dostojęstwa Oficjum Bożego, które uobecnia tajemnicę Chrystusową, może ono łatwo wyrodzić się w pustostłowie, jeśli tylko wspólnota monastyczna przestanie widzieć w nim moment dnia najważniejszy i najbardziej codziennie upragniony. Takie Oficjum stanie się nawet tym bardziej pozbawione treści, im uroczyściej będzie odprawiane (RB 20,3).

Z doświadczenia wynika, że nie jest to bynajmniej niebezpieczeństwo urojone. Jak uczy historia duchowości, do upowszechnienia praktyki „rozmyślania” zaczęto dążyć przede wszystkim po to, by ożywić ducha modlitwy, którego brakowało obrzędowi liturgicznemu. Zawsze jednakowy rytm, niezmiennosc ciągle powtarzanych formuł, wszystko to może wytworzyć szkodliwą rutynę, gdy zgaśnie ożywiający stare teksty żar wewnętrzny. Inne niebezpieczeństwo kryje się również w nadmiernej trosce o przestrzeganie litery prawa, która zwraca uwagę raczej na ilość niż na jakość słów wypowiedzianych, zapomina o treści dla zachowania formy. W ten sposób łatwo popaść w pusty rytualizm nie wnoszący już nic zgoła do życia duchowego. Jeśli Oficjum Boże - podobnie jak cała liturgia - ma dobrze spełniać swe zadanie, „wierni (a zatem również i mnisi) muszą uczestniczyć w świętej Liturgii z należyтым usposobieniem duszy, muszą swoje myśli uzgodnić ze słowami i tak współpracować z taską niebieską, aby nie otrzymywali jej na darmo” (SC 11).

Od początku swego życia monastycznego mnich uczy się prowadzenia stałego dialogu z Chrystusem i to właśnie powinno go ustrzec od bezmyślności w odprawianiu Oficjum Bożego. Dialog ten podtrzymuje i podsyca „lectio divina”, owe niezliczone godziny poświęcone rozważaniu, zgłębianiu, przemodleniu słowa Bożego, które zostało nam przekazane w Piśmie świętym.

## Część II

### *Sprawowanie Służby Bożej*

## 17. Znak i rzeczywistość

Na Oficjum Boże, odprawiane przez wspólnotę monastyczną, składa się wiele czynności ludzkich (tzn. czynności stanowiących według określenia filozofów „akty w pełni wolne i świadome”, por. I. Gredt, *Elementa Philosophiae Aristotelico-Thomisticae* n. 881,1). Czynności te mają wartość znaków, które pozwalają modlącym włączać się w tajemnicę Chrystusa.

Jeśli forma Służby Bożej, będąca sumą tych czynności, nie jest po ludzku prawdziwa, czyż może zawierać Bożą rzeczywistość lub posiadać jakąkolwiek moc uświęcającą? Między gestem zewnętrznym a rzeczywistością, jaką ma on wyrażać, zachodzi ścisły związek, który łączy „znak oznaczający” (sakrament) i „rzeczywistość oznaczaną”. Dlatego też jeśli sposób sprawowania Służby Bożej nie jest „znakiem”, nie ma on w ogóle sensu. Nie wystarczy jednak tylko obiektywny związek między gestem a tym, co powinien on oznaczać. Potrzeba również czynnika subiektywnego, ludzkiej świadomości, która by mogła ten związek spostrzec i pojąć znaczenie gestu.

Dotyczy to całej Liturgii: „Liturgia prawdziwa to tylko taka liturgia, którą można przeżyć wewnątrz, która jest zdolna sprawić, że wyrażana przez nią rzeczywistość rodzi się istotnie w duszach wiernych, którą człowiek potrafi przyjąć w sposób świadomy i osobisty... taka liturgia, która naprawdę dopełnia się w ludzkim sercu" (Y. Congar, *Sacerdoce et laicat*, Paris 1962 s. 166).

Jeśli w zgromadzeniu liturgicznym mnichów brak tego nastawienia duchowego, które czyni zeń Kościół, nie należy sobie wyobrażać, że modlitwa takiego zgromadzenia ma mimo wszystko wartość „ex opere operantis Ecclesiae”. Tam bowiem, gdzie nie ma Kościoła, nie może być również „modlącego się Kościoła”. To samo trzeba powiedzieć także o gestach, które już ze swej natury są wyrazem modlitwy (jak np. podnoszenie rąk lub rozkładanie ich w kształcie krzyża). Żaden z tych gestów nie jest prawdziwym znakiem liturgicznym, jeśli nie ożywia go od wewnątrz obecność ducha.

Z tego, co zostało powiedziane, wynikają dwa zalecenia: 1) Odprawiając Oficjum Boże nie ograniczamy nadmiernie znaków zewnętrznych, na które już i tak niewiele pozostawia miejsca charakter Liturgii Godzin (patrz wyżej punkt 7); 2) Starajmy się pogłębiać wartość tych znaków wypełniając je od wewnątrz duchem, bo tylko w ten sposób zdołamy pojąć ich sens symboliczny i uczynić go swoją własnością. Wówczas dopiero będziemy mogli powiedzieć, że są to „znaki ludzkie”, a zatem znaki rzeczywiście skuteczne.

## **18. Zgromadzenie „święte”**

Zgromadzenie liturgiczne, na które zbierają się mnisi, by sprawować Służbę Bożą, powinno różnić się w sposób zasadniczy od każdego innego zebrania wspólnoty.

Kiedy wszyscy członkowie wspólnoty spotykają się, by w Oficjum Bożym święcić jedyną tajemnicę Chrystusa, powstające w ten sposób zgromadzenie tym się charakteryzuje, że ma za każdym razem doprowadzać poszczególnych uczestników, już i tak zewnętrznie zjednoczonych, do głębszej jedności duchowej. Dlatego właśnie jest ono o tyle ważniejsze od każdego innego przejawu życia wspólnego w klasztorze. Przejście od pewnego rozproszenia (wynikłego z różnorodności prac i zajęć, a zatem i różnego nastawienia wewnętrznego) do owej jedności, którą wspólne uczestnictwo w Służbie Bożej zakłada (a zarazem i stwarza), może dokonać się tylko wtedy, gdy umysł świadomie i dobrowolnie porzuci tę mnogość zainteresowań dla przygotowania jedności przede wszystkim wewnętrznej. Tak więc trzeba zdobyć się na szybki i energiczny wysiłek oczyszczenia (a być może i uspokojenia) ducha, trzeba wytworzyć ciszę, by ją mógł za chwilę przerwać jedyny „głos”, w którym poznajemy i odnajdujemy „samego Jezusa” (Łk 9,36).

Należy zatem przygotować zgromadzenie liturgiczne poświęcając między modlitwą i pozostałymi zajęciami życia klasztornego trochę czasu na dokonanie tego przedstawienia. Można to osiągnąć na przykład w ten sposób, że dzwonek na modlitwę odzywa się na kilka chwil przed początkiem Godziny Oficjum, albo przez zachowanie tradycyjnego zwyczaju „stacji”, zgodnie z którym wszyscy schodzą się nieco wcześniej, a oczekując w pobliżu oratorium na początek Służby Bożej przygotowują się wewnątrz do jej sprawowania, albo też przez użycie innych jeszcze środków zadbać, aby członkowie wspólnoty, nawet jeszcze

wówczas gdy przychodzą pojedynczo na modlitwę, mieli zawsze nieco czasu na skupienie się przed początkiem Oficjum.

Trzeba jednak podkreślić, że tego czasu przeznaczonego na przygotowanie nie powinniśmy traktować jako przerwy w różnych zajęciach dnia, lecz raczej jako sposobność oczyszczenia serca ofiarowaną nam w chwili, kiedy wkraczamy w „moment istotny” życia monastycznego. Dążąc do zachowania żarliwości w Służbie Bożej zalecamy: 1) zwracać wspólnotom uwagę na niebezpieczeństwo nadmiernego ograniczania znaków lub pozbawiania ich wewnętrznej treści; 2) dbać, by mnisi i mniszki zdobywali poważne przygotowanie biblijne i patrystyczne, dzięki czemu będą mogli lepiej pojmować wygłaszane teksty, a ziarno Boże znajdzie w ich sercach dobrą ziemię; 3) zapewnić mnichom i mniszkom należyłą naukę śpiewu i ceremonii, nie dopuszczając do ich zaniedbania, co dzieje się niekiedy z obawy, by Służba Boża nie wyrodziła się w koncert lub widowisko teatralne.

## 19. Stare i nowe

Rozdziały 8-20 Reguły św. Benedykta przedstawiające porządek Służby Bożej, są oczywistym dowodem, że klasztory benedyktyńskie posiadają własną tradycję liturgiczną. U podstaw jej leżą dwie zasady: 1) Klasztor jest pomyślany jako lokalna wspólnota kościelna, skoro obdarzono go własną codzienną Liturgią Godzin. 2) Liturgia ta nie odtwarza jedynie innej, istniejącej już poprzednio; podejmuje ona w sposób twórczy różne elementy zaczerpnięte ze starszej (głównie monastycznej) tradycji, jak również stara się zaspokajać potrzeby nowe, przede wszystkim o charakterze całkiem praktycznym.

Reguła św. Benedykta z wielką swobodą odchodzi od tzw. „porządku katedralnego” (*cursus cathedralis*): wprowadza na nowo godziny Tercji, Sekty i Nony (RB 16-18), stanowiące dziedzictwo najdawniejszej tradycji chrześcijańskiej. Również Wigilie nocne odprawiane są codziennie (RB 8-11), podczas gdy poza klasztorami odprawiano je tylko raz na tydzień (w niedzielę), a także w uroczystości męczenników lub w soboty dni kwartalnych.

Ta sama roztropna swoboda znajduje swój wyraz w przejściu wielu wcześniejszych zwyczajów monastycznych, do jakich należą na przykład liczba psalmów w Wigiliach nocnych (RB 9), odprawianie Prymy i Kompletu (RB 16-17), odmawianie Modlitwy Pańskiej przez Opata w czasie Jutrznii (*Laudes*) i Nieszporów (RB 13,12), Większe jeszcze znaczenie miał nowy układ psalmów w dziennych i nocnych Godzinach (RB 18), jak również wprowadzenie hymnów w różnych Godzinach Służby Bożej (RB 9,4 i in.).

Reguła dopuszcza także rozmaite inne zmiany podyktowane konkretnymi warunkami życia, takimi jak np. mniejsza lub większa liczebność wspólnoty (RB 17,6), pora roku (RB 8-10), konieczność pracy (RB 40,7), brak czasu na skutek popełnionej pomyłki (RB 11,12).

Pozostawiono też pełną swobodę rozłożenia w inny sposób psalterza, jeśliby zaproponowany układ psalmów komuś nie odpowiadał (RB 18,22).

Spadkobierca takiego dziedzictwa, tym samym duchem ożywiony, dzisiejszy monachizm benedyktyński po dojrzałym namyśle akceptuje pewien pluralizm formy w Służbie Bożej w

głębokim przekonaniu, że nie przyniesie on szkody duchowi modlitwy i jedności kontemplacji wyrosłych na gruncie Reguły św. Benedykta i całej jej tradycji.

Warto tu dodać, że we wszystkich klasztorach, dążących zgodnie ze wskazaniem II Soboru Watykańskiego do ożywienia Służby Bożej, zaznaczyły się w ostatnich czasach dwie główne tendencje. Jedną obserwujemy w tych klasztorach, które zamierzają zachować w zasadzie porządek (cursus) ustalony w Regule św. Benedykta dostosowując go jedynie do wymagań zaleconej przez Sobór odnowy liturgicznej oraz wprowadzając pewne modyfikacje nasuwane przez samą historię Liturgii. Drugą natomiast tendencję reprezentują klasztory korzystające w różnym stopniu z Indultów udzielonych przez Radę do Wykonania Konstytucji o Świętej Liturgii w tzw. Lex fundamentalis z dnia 29 grudnia 1968.

Czyniąc to postępują one w myśl adresowanego do Opata Prymasa pisma Świętej Kongregacji Kultu Bożego z dnia 8 lipca 1971, gdzie czytamy: „Dopuszczamy różne formy sprawowania Służby Bożej, aby wszystkie wspólnoty zachowując właściwe każdej oblicze i działalność zewnętrzną mogły spotykać się ze sobą na wspólnym gruncie jednego Oficjum Bożego”. Klasztory te przyjęły układ psalmów i czytań odmienny od porządku (cursus) ustalonego w Regule św. Benedykta, taki wszakże, aby zapewniał pełną wartość duchową codziennie odprawianej Liturgii Godzin. Wszystkie też, całkowicie jednomyślnie, dążą do zachowania właściwego charakteru Liturgii monastycznej, która według słów przytoczonego wyżej pisma Świętej Kongregacji Kultu Bożego, jest „modlitwą rozłożoną na różne pory dnia, odmawianą wspólnie, dość długą”. Zarazem zamierzają jednak odpowiedzieć wspólnie na potrzeby duchowe zrodzone z kultury naszych czasów oraz uwzględnić konkretne warunki życia każdej wspólnoty.

## **20. Obiektywne granice innowacji**

Wspólnota monastyczna gromadząca się dla sprawowania Służby Bożej już od samego początku akceptuje jako własny pewien sposób modlitwy określony obiektywnie i co do formy zewnętrznej i co do treści.

Tam gdzie chodzi o wybór takiej formy sprawowania Służby Bożej, jaka jej najbardziej odpowiada, wspólnota korzysta w pełni z owej rozropnej swobody, o której mówiliśmy w punkcie 19. Raz jednak dokonawszy wyboru, w czasie odprawiania Oficjum Bożego już tej swobody nie posiada. W jeszcze mniejszym stopniu przysługuje ona poszczególnym mnichom, chyba że wymagają tego pełnione przez nich liturgiczne funkcje, na przykład jeśli mają wygłaszać „upomnienia-pouczenia”, jakąś część modlitwy powszechnej wiernych, czy też przy wyborze oracji-kolekty.

Tak więc po rozpoczęciu Służby Bożej wspólnota zgromadzona na modlitwę powinna zachowywać:

- 1) określony w sposób obiektywny tekst przypadający na dany okres liturgiczny i na aktualnie odprawianą Godzinę;

- 2) określoną w sposób obiektywny formę, którą kształtuje zarówno sama struktura Godziny kanonicznej, składającej się zawsze z hymnu, psalmodii, potem dłuższych lub krótszych czytań, wreszcie prośb litanijnych (IGLH 33), jak i własne potrzeby modlącej się wspólnoty; potrzeby te znajdują swój wyraz w pewnych z góry ustalonych formach

modlitwy, jak na przykład w kolejności psalmów i czytań, w liczbie i układzie psalmów, w decyzji: czy śpiewać czy recytować, czy śpiewać ma chór czy kantor, i czy na sposób responsorium czy na przemian z chórem itd., a także jaką przyjąć postawę w czasie modlitwy: kiedy stać, kiedy siedzieć, klęczeć, podnosić ręce itd.

## 21. Potrójny wymiar Służby Bożej

Jeśli chcemy sprawować Służbę Bożą w prawdzie, trzeba, aby modlitwa liturgiczna wspólnoty miała jednocześnie niejako trzy wymiary: kościelny, wspólnotowy i osobisty. **Kościelny**, gdyż w tej wspólnocie ograniczonej czasem i przestrzenią uobecnia się tajemnica Kościoła. **Wspólnotowy**, gdyż choć wszyscy są jednym, każdy przecież ma swoje własne miejsce i pełni własną funkcję. **Osobisty**, gdyż Bóg wychodzi na spotkanie nie bezimiennemu tłumowi, lecz osobom ludzkim, całkiem konkretnym i w pełni świadomym.

Nie ulega wątpliwości, że ów wymiar osobisty jest podstawą i warunkiem istnienia obu pozostałych. Toteż tam, gdzie go zabraknie, znikają bez śladu również wymiary kościelny i wspólnotowy.

Służbę Bożą sprawujemy zawsze w sposób całkowicie osobisty. Takie jest bowiem jej samo założenie: obecność każdego z członków modlącej się wspólnoty powinna być autentycznym znakiem wzajemnego otwarcie się na innych w najgłębszym zjednoczeniu serc i umysłów (Mt 18,19; Dz 1,14; 2,46). Modlitwa tylko wówczas prawdziwie wielbi Boga, gdy zjednoczenie głosów staje się w niej wyrazem wewnętrznej jedności dusz (Rz 15,1-7).

Taka jest również rzeczywista natura Służby Bożej: każdy dobrowolnie włącza się w modlitwę wspólnoty biorąc w niej czynny i świadomy udział, tak „aby serce nasze było w zgodzie z tym, co głoszą nasze usta” (RB 19,7).

## 22. Służba Boża otwarta dla wszystkich

Choć monastyczne zgromadzenie liturgiczne jest w swej istocie chórem mnichów lub mniszek, nie może ono jednak zamykać się przed innymi. Powinno być otwarte dla tych wszystkich, którzy pragną w nim uczestniczyć i uczyć się, jak przez modlitwę liturgiczną wielbić Boga Ojca w duchu i w prawdzie (IGLH 27).

Jeżeli mówimy o otwarciu się dla wszystkich, nie należy wszakże tego rozumieć w taki sposób, że wspólnota ma rozpraszać się na zewnątrz. Wręcz przeciwnie: to właśnie przychodzących z zewnątrz ludzi należy przyjmować serdecznie w łonie modlącej się wspólnoty.

1) Liturgiczna modlitwa monastyczna będzie wówczas otwarta dla wszystkich, jeśli zachowując własny rytm, a w pewnym sensie także własny język, nie zaniedba możliwości przystosowania się do potrzeb duszpasterskich tak, jak tego wypada oczekiwać od klasztoru czy to mnichów czy mniszek, który chce być Bożym zaczynem w swoim środowisku. Nie znaczy to jednak wcale, że chór ma być koniecznie otwarty i zawsze i dla wszystkich bez żadnej różnicy. Decyzję, czy i w jakiej mierze należy go udostępnić, powinna dyktować za każdym razem konkretna sytuacja. Wspólnota musi wszakże zawsze czuć się zobowiązana

do takiego organizowania Służby Bożej, aby każdy, kto tego zapragnie, mógł włączyć się czynnie w modlitwę chóru. Oficjum Boże jest bowiem naprawdę „wspólną modlitwą Kościoła”.

2) Takie otwarcie liturgicznego zgromadzenia monastycznego zakłada, że wspólnota stale bacznie śledzi „znaki czasu”, bo tylko pod tym warunkiem będzie zdolna wszystkie troski i sprawy wcielić we własną liturgię, święcącą przecież tajemnicę zbawienia powszechnego. Szczególną uwagę należy zwracać na sprawy najbardziej charakterystyczne dla czasów i miejsc, w jakich żyjemy, jak również na te idee i ruchy, które pośrednio lub bezpośrednio Królestwu Bożemu sprzyjają lub też się sprzeciwiają. Wspólnota monastyczna nie poprzestanie na tym, że może przez Liturgię i modlitwę „dosięgnąć wszystkich ludzi i przyczynić się niemało do zbawienia świata” (IGLH 27). Będzie także pragnęła, żeby Oficjum Boże stało się momentem, w którym każdy, kto tylko zechce, może włączyć się w Liturgię uczestnicząc w modlitwie mnichów i mniszek. Musi dawać żywe świadectwo, że modlitwa zrodzona ze słowa Bożego prowadzi do głębokiego i autentycznego zjednoczenia z Bogiem, ponieważ pozwala wciąż na nowo przeżywać spotkanie z Chrystusem.

### **23. Znaczenie różnych elementów Oficjum**

Celowi Oficjum Bożego, jakim jest nawiązanie „dialogu między Bogiem a człowiekiem”, służą różne elementy jego struktury. Jedne z nich są tak konieczne, że nigdy nie może ich zabraknąć, a porządek ich ustalony jest raz na zawsze. Należą tu: hymny, psalmy, czytania, prośby litanijne (IGLH 33). Inne mają podkreślać wspólny charakter nabożeństwa i pomagać w lepszym rozumieniu jego treści.

Elementami o mniej istotnym znaczeniu są tu aklamacje rozpoczynające modlitwę (Panie, otwórz wargi moje; Panie, wejrzyj ku wspomózeniu memu) i kończące ją (Błogosławmy Panu); następnie wersety, responsoria, pozdrowienia (Pan z wami), które wszystkie stanowią przejście od jednej do drugiej części nabożeństwa; wreszcie antyfony, wskazujące właściwą interpretację psalmów i poddające ton psalmodii.

Jak widać elementy te są znakami i środkami, które służą uzewnętrznianiu wspólnotowego charakteru Służby Bożej, i dlatego też wartość ich zależy od stopnia, w jakim mogą spełniać w czasie nabożeństwa tę właśnie funkcję. Por. np. RB 17,6, gdzie przewidziano opuszczanie antyfon w czasie Godzin mniejszych, jeśli wspólnota jest bardzo nieliczna, dawanie ich natomiast, gdy mnichów jest więcej; a także (RB 11,12) gdzie czytamy, że „trzeba skrócić coś z czytań lub z responsoriów”, gdyby przez pomyłkę mnisi zbyt późno się obudzili.

Zgodnie ze zwyczajem przyjętym przy sprawowaniu Eucharystii oraz sakramentów również i Oficjum Boże można zaczynać specjalnym wstępem, w czasie którego przełożony pozdrawia wspólnotę i w krótkich słowach wprowadza wszystkich uczestników nabożeństwa w tajemnicę liturgicznego roku lub obchodzonej uroczystości, jak również odprawianej właśnie Godziny kanonicznej.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że różne elementy drugorzędne przyczyniają się w wielkiej mierze do zanurzenia całej modlitwy w atmosferze właściwej tajemnicy roku lub święta liturgicznego oraz odprawianej Godziny. Należy zatem pilnie zwracać uwagę, aby nie prze-



myślana do końca chęć powrotu do form prostszych i istotnych nie pozbawiała przypadkiem Służby Bożej tych wszystkich elementów, których utrata bardzo by ją zubożyła.

#### **24. Monastyczny charakter Służby Bożej**

Nie można zaprzeczyć, że - jak to zostało wyżej powiedziane (punkt 20) - zarówno tekst jak i forma zewnętrzna Oficjum Bożego powinny być obiektywnie ustalone. Trzeba jednak stwierdzić i to także, iż między sposobem sprawowania Służby Bożej a sprawującą ją wspólnotą istnieje związek tak ścisły, że każda wspólnota pragnie mieć niejako swoją własną Liturgię.

Jeśli przeanalizujemy dokładnie stosunek zachodzący między Liturgią a wspólnotą, która ją sprawuje, stanie się oczywiste, że monastyczna wspólnota stanowiąc lokalną część Kościoła powszechnego ma tworzyć modlący się Kościół właśnie za pomocą swej Liturgii. Będąc wszakże wspólnotą kościelną jest zarazem wspólnotą monastyczną. Tak więc wspólnota benedyktyńska musi mieć koniecznie ten podwójny charakter i żadnej z owych obu cech nie wolno jej zagubić. Dlatego też już od samego początku, jak wyżej wspomniano, przyjęła ona zgodnie z duchem monastycznym układ Służby Bożej (cursus) odmienny od katedralnych kościołów, obejmujący nie uwzględniane tam Godziny. Podobnie i dzisiaj, jeśli klasztor pragnie przyjąć Liturgię Godzin według rytu rzymskiego, powinien tak ją rozłożyć, by odpowiadała charakterowi monastycznego Oficjum.

A zatem broniąc swej autonomii w sprawach liturgicznych wspólnota monastyczna nie może nigdy zapominać, że sprawowana przez nią Służba Boża, która ma odzwierciedlać potrzeby miejscowe, musi mieć przede wszystkim charakter monastyczny. W niej to bowiem wyraża się życie wspólnoty, w którym wśród wszelkich wartości duchowych dnia monastycznego pierwsze miejsce zajmuje zawsze Oficjum Boże jako wspólna modlitwa kontemplacji i uwielbienia.

Lękać się takiego „partykularyzmu” uważając go za szkodliwy, podczas gdy w rzeczywistości jest on potrzebny do utrzymania właściwego związku między wspólnotą a jej Liturgią, i dążyć za wszelką cenę do zachowania „jednolitości”, która nie zawsze bywa prawdziwą jednolitością, znaczyłoby to sprowadzać całą sprawę na płaszczyznę prawa tak, jak byśmy mówili: „Jest wspólnota, powinno być więc Oficjum Boże”. A tymczasem chodzi w tym przypadku o żywotny wzajemny związek, a bynajmniej nie o definicję prawną. Słuszniej jest zatem powiedzieć: „Jest **ta** wspólnota, trzeba więc, aby **takie** było Oficjum Boże”.

#### **25. Liczba Godzin Oficjum Bożego**

Służba Boża została rozłożona na siedem Godzin dziennych i na Wigilie nocne, aby wypełnić zalecenie Pisma świętego, które nawołuje do modlitwy nieznużonej, usilnej, ustawicznej (Łk 18,1; Rz 12,12; Kol 4,2; 1 Tes 5,17). Do takiej właśnie modlitwy profesja monastyczna konsekruje w sposób szczególny każdego mnicha i mniszkę (RB 16).

Jeżeli dzisiaj nowe koncepcje życia duchowego każą myśleć o pewnym ograniczeniu liczby odprawianych w ciągu dnia Godzin Oficjum, ograniczanie to nie może zwalniać z wypełniania nakazu Bożego ani sprawiać, by mnisi mniej żarliwie oddawali się modlitwie. Pragniemy

raczej tą właśnie drogą, uwzględniając słuszne wymagania, odnaleźć modlitwę głębszą i bardziej prawdziwą.

Sobór Watykański II potwierdził, przynajmniej w sposób pośredni, że układ Liturgii należy dostosować do zmiennych warunków dzisiejszego życia. Postanowiono zmniejszyć „ciężar obowiązków Służby Bożej” (servitutis pensum, RB 50,4), zarazem jednak pogłębić treść duchową, by tym samym nadać jej pełniejszą wartość. Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę, że dla nas, pochłoniętych dzisiaj ciągle tak bardzo rozpraszaćymi zajęciami, rzeczą niezmiernie ważną jest utrzymanie właściwego stosunku ilości do jakości. Już w Regule św. Benedykta, rozdz. 18,22-24, problem ten został rozważony i rozstrzygnięty na korzyść jakości. (Warto również zwrócić uwagę, że Wigilie według Reguły, rozdz. 9, krótsze są od Wigilii według rytu rzymskiego, który w niedzielę przewidywał aż 24 psalmy; porządek benedyktyński natomiast obejmował tylko 12 psalmów i 3 kantyki).

Wartość modlitwy nie zależy oczywiście ani od liczby odmawianych psalmów ani od liczby Godzin Oficjum, a jedynie od wewnętrznego nastawienia umysłu i serca. To wewnętrzne nastawienie osiągamy tylko pod warunkiem że: 1) wszyscy pragną gorąco wpleść modlitwę w całą rzeczywistość życia wspólnoty, gdyż właśnie modlitwa stanowi tego życia najważniejszy moment, w którym w rozmowie z Bogiem poświęcamy wszelkie prace i wszelkie sprawy na Jego chwałę; 2) wszyscy również gorąco zabiegają, aby poprzez modlitwę wspólnota zrastała się w tę jedność, do której jest powołana.

Doniosłe znaczenie dla wartości modlitwy ma także inny jeszcze czynnik: Służbę Bożą należy rozkładać, aby wszyscy mogli być na niej obecni i w niej uczestniczyć. Nie zawsze jest to możliwe, jeśli wspólnota zbyt wiele razy na dzień schodzi się na Oficjum, a niektórych jej członków zatrzymuje konieczność pracy czy to apostołskiej, czy jakiejś innej; a może się to zdarzać, „jeśli warunki miejscowe lub ubóstwo wymagać będą” (RB 48,7). Praca taka staje się często świadectwem ubóstwa, skoro jest jedynym środkiem utrzymania. Gdybyśmy uważali, że codzienny porządek Służby Bożej musi być koniecznie taki, aby życie w klasztorze nie miało w ogóle nic wspólnego z życiem w świecie, trzeba by ze smutkiem uznać, że życia monastycznego nie da się włączyć w powszechną tajemnicę zbawienia, lecz że jest ono całkowicie „poza światem”, choćby nawet samo w sobie było ogromnej wartości.

Jeśli mamy zmniejszyć liczbę Godzin Służby Bożej i wprowadzić inny układ, dwie rzeczy należy bezwzględnie wziąć pod uwagę: 1) Zmniejszenie liczby Godzin nie oznacza skrócenia czasu poświęconego modlitwie ani zubożenia jej wewnętrznej treści. Trzeba raczej starać się o to, by każde spotkanie na modlitwie było „najważniejszym momentem” Służby Bożej także i co do formy jej sprawowania: słuchajmy czytań uważnie, spokojnie, żarliwie; przedłużajmy chwile modlitwy milczącej; więcej śpiewajmy; urozmaicajmy sposób odprawiania Liturgii itd. 2) Jeżeli zmniejszywszy liczbę Godzin wspólnota zapragnie rozbudować szerzej te Godziny, które pozostały, jest to z pewnością dążenie godne uznania. Jednakże nigdy nie należy łączyć dwóch lub więcej Godzin razem. W ten sposób postępując uspakajamy tylko sumienie, że wypełniliśmy obowiązek odprawiania całego Oficjum. Tak na przykład jeśli połączymy razem Tercję, Sekstę i Nonę, to choć wydaje nam się, że odprawiamy trzy Godziny, naprawdę pozostały tylko trzy nazwy. Nie ulega też wątpliwości, że jest to sprzeczne z podstawową zasadą nakazującą zachowanie „prawdziwości Godzin” (veritas horarum), a świadczy ponadto również o legalistycznym traktowaniu Oficjum jako obowiązku, który należy

wypełnić, bo tak nakazuje prawo. Nie zostaje wówczas osiągnięty prawdziwy cel Oficjum Bożego, ten cel, jakiemu właśnie ma służyć rozłożenie go na poszczególne Godziny, a mianowicie „uświęcenie całego dnia i wszystkich ludzkich zajęć” (IGLH 11).

## 26. Główne Godziny Oficjum

Bez względu na to, czy utrzymamy czy zmniejszymy tradycyjną liczbę Godzin Oficjum Bożego, zawsze zachowuje swą ważność zasada ustalona na Soborze Watykańskim II, a powtórzona również w IGLH (KL 89; IGLH 37), która mówi: „Jutrznia (Laudes) jako modlitwa poranna i Nieszpory jako modlitwa wieczorna stanowią zgodnie z czcigodną tradycją powszechnego Kościoła dwa bieguny codziennego Oficjum, należy je zatem uważać za Godziny główne i odpowiednio do tego odprawiać”.

Szczególny charakter tych dwóch Godzin wynika z faktu, że są one „pamiętką”, jedna - Zmartwychwstania, druga zaś - śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego też w pewien sposób obie wiążą się z Eucharystią i razem z nią tworzą trójcę, która musi odgrywać zasadniczą rolę w porządku dnia monastycznego. Doniosłe znaczenie, jakie przyznajemy Eucharystii, im się również po części udziela, co powinno znaleźć wyraz w formie zewnętrznej bardziej uroczystej (na przykład śpiew zamiast recytacji), a zwłaszcza w pełnej i aktywnej obecności całej wspólnoty. Byłoby także wskazane uświetnić Oficjum Jutrznii przez „Liturgię światła”, a Oficjum Nieszporów przez „Liturgię kadzenia”.

Chociaż omówione wyżej dwie Godziny są niewątpliwie Godzinami głównymi, bardzo wielkie znaczenie w tradycji monastycznej ma jednak także Godzina Wigilii, a to ze względu na przypisywany jej sens eschatologiczny. Uprzywilejowane miejsce w Oficjum zapewnia Wigiliom nie tyle uroczysta oprawa zewnętrzna, ile sam ich charakter: są one bowiem modlitwą kontemplacyjną, pełną pokoju i wewnętrznego bogactwa.

## 27. Śpiew liturgiczny

Za pomocą śpiewu wspólnota monastyczna, będąca stałą wspólnotą kościelną, może w rozmaity sposób 1) podkreślać odmiennosć Oficjum zależnie od rodzaju dnia liturgicznego (uroczystość, święto, wspomnienie, dzień powszedni), 2) wyróżniać poszczególne godziny jednego dnia, 3) wydobywać specyficzny charakter tekstu.

Świadomi wielkiej roli, jaką śpiew odgrywa w całej Służbie Bożej, mnisi poświęcają mu szczególną uwagę, gdyż właśnie śpiew jest najstosowniejszym sposobem uzewnętrznienia owego ducha kontemplacji i uwielbienia, który charakteryzuje Liturgię monastyczną. W niedziele i święta należy śpiewać więcej lub też posługiwać się melodią bardziej uroczystą w zależności od charakteru zgromadzenia liturgicznego. Podobnie, jeśli chcemy, by wszyscy rzeczywiście uważali za najważniejszą część Oficjum dziennego Godziny główne, tj. Jutrznie (Laudes) i Nieszpory, trzeba by były one śpiewane w sposób jak najbardziej uroczysty.

Pewne teksty, jak hymny, kantyki, psalmy są już z natury swojej przeznaczone do śpiewu. Melodia uwypukla także sens aklamacji, antyfon, responsoriów.

## 28. Uczestnicy Służby Bożej

Oficjum Boże jest modlitwą, w której wewnętrzny dialog z Bogiem znajduje swój zewnętrzny wyraz w słowach wypowiedzianych przez wspólnotę. Członkowie tej wspólnoty są czynnymi uczestnikami liturgicznej Służby Bożej.

Sprawować Służbę Bożą można tylko tam, gdzie istnieje wspólnota, która tworzy zgromadzenie liturgiczne. Różni uczestnicy tego zgromadzenia przyczyniają się do ożywienia liturgii.

Czynnymi uczestnikami Służby Bożej są: **Przewodniczący zgromadzenia** - on rozpoczyna nabożeństwo i kończy je (odmawiając modlitwę końcową); zgodnie z tradycją benedyktyńską zachowywaną w większości klasztorów przewodniczy zazwyczaj opat lub ksieni, albo niektóre z tych funkcji przekazuje hebdomadariuszowi. **Lektor** (lub **lektorzy**) wygłasza czytania zaczerpnięte z Pisma świętego lub z innych źródeł. **Kantor** intonuje hymny, antyfony, wersety, responsoria. **Psalmiści** (po jednym z każdego chóru) intonują psalmy (jeśli śpiewają oba chóry na przemian) albo też jeden z nich sam recytuje psalm na przemian z drugim psalmistą lub na przemian z chórem. **Monitor** wypowiada pouczenie np. przed psalmami lub przed czytaniem. **Schola cantorum** wykonuje pewne partie śpiewane pod kierunkiem kantora, lecz zawsze na przemian z całym zgromadzeniem. Wreszcie samo **zgromadzenie** - występuje ono jako całość, bądź też podzielone na dwa chóry - śpiewa na przemian psalmy i kantyki; stanowi ono zespół czynnych uczestników, uczestników Służby Bożej, którzy słuchają wyżej wymienionych oraz im odpowiadają.

Wszyscy uczestnicy Służby Bożej powinni wziąć sobie do serca zalecenia Reguły św. Benedykta: „Śpiewać albo czytać ten tylko może się ośmielić, kto jest w stanie wypełnić tę funkcję ku zbudowaniu słuchaczy” (RB 47,3). Słuchaczy zaś zbudować zdoła jedynie taki mnich, który powierzone mu zadanie wykonać zdoła „z pokorą, powagą i bojaźnią” (RB 47,4). Przyjęty i szeroko rozpowszechniony w klasztorach zwyczaj, zgodnie z którym wszyscy po kolei wykonują różne zajęcia, nie może mieć zastosowania do funkcji sprawowanych w czasie Służby Bożej. Jeśli uczestnicy jej mają przyczyniać się do zbudowania innych, muszą być dobrze do swoich zadań przygotowani.

Thesaurus Liturgiae horarum monasticae, Romae 1977.